Cena numeru 20 gr.

NARÓD GOSPODARZ

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I GOSPODARCZY.

Redaktor przyjmuje tylko po telefonicznem porozumieniu się z nim tel. 177-66 od godz. 5 do 7 po południu.

ROK I. WARSZAWA Nr. 1
Niedziela 12 sierpnia 1928 r.

Adres redakcji i administracji ul. Marjensztadt 1 m 12 konto czekowe P. K. O. 16414.

WITAMY!

Oto przychodzimy do Was Czytelnicy z pierwszym numerem tygodnika „Naród Gospodarz". Szaty nasze są skromne, dążyć będziemy jednak by myśli były bogate w prawdę i prostotę. Proste i szczere słowa — oto broń której się imamy.

A oto nasza deklaracja ideowa:

Jedynem źródłem prawa i woli w Państwie Polskiem jest Naród Polski.

* * *

Współpraca klas jest źródłem dobrobytu.

* * *

Dobry chrześcijanin — t. zn. dobry i cnotliwy obywatel.

* * *

Polak, który sądzi, że prawo narodu polskiego do rządzenia własnym krajem trzeba ograniczyć przez dopuszczenie do współrządów żydów, niemców, ukraińców, białorusinów i t. d. — jest nikczemnym i podłym synem narodu.

* * *

Praworządność jest drogą do sprawiedliwości, sprawiedliwość zaś jest drogą do dobrobytu.

Każdy następny numer zawierać będzie artykuł programowy (jeden lub kilka).

Wychodzimy na arenę życia prawem rozwoju form. Nie twierdzimy, że istniejące stronnictwa narodowe są złe, nie mamy zamiaru nikogo krytykować. Stajemy do pracy i walki, bo w sercach i mózgach naszych zrodziły się myśli, w których słuszność i użyteczność społeczną wierzymy.

Wiemy, że myśli nasze są myślami wielu, wielu Polaków, że tą drogą usystematyzujemy nasze poglądy, uszeregujemy naszych przyjaciół.

W życiu codziennem pamiętać będziemy, że dobro narodu to cel najświętszy. W imię tej idei każdą czystą dłoń wyciągniętą do nas dla współpracy czy dla krytyki — uściśniemy serdecznie.

Każdą brudną łapę odepchniemy, nawet gdyby z pomocą do nas się zbliżała.

Cóż więcej mamy Ci Czytelniku drogi przyrzec? Zobaczysz nas w pracy. Czekamy Twych uwag, spostrzeżeń i krytyki.

Wierzymy niezłomnie, że jutro będziemy przyjaciółmi.

Przyjm nas do swego domu, Drogi Czytelniku, jako przyjaciela, dobrze jest gdy uczciwi ludzie pogwarzą — nauczą innych i nauczą się sami wielu rzeczy.

Redakcja.

PRAWO POLAKÓW

Niewola jest złym nauczycielem. Widzimy na przykładzie naszej doli.

Przez całe wieki pogrążony w lochach niewoli naród polski coraz bardziej ulegał sugestji, że jest gorszym od innych.

Najulubieńszym tematem naszych rozmów było (i jest) biadanie nad naszą kłótliwością, niezaradnością, lenistwem i t. p. Nikt nam nie zaprzeczał. No bo jeśli ktoś sam siebie szkaluje, widocznie jest mu z tem dobrze.

Ale naprawdę dobrze z tem było naszym wrogom. Oni podsycali naszą niewiarę w wartość narodu polskiego.

W konsekwencji naród, który ofiarą morza krwi zdobył wolność, który się zdobył na Kaniów i Kościuchnowkę, na Krechowce, Murman i Radzymin, na dwa powstania, krwawe czwartki, męki cytadel i szubienic — naraz jakby oświadczył — „o wolność walczyć sam potrafię, ale naszym krajem rządzić powinni nieprzyjacioły". I nietylko nie widzimy wysiłków zdobycia niezależności dla swej woli rządzenia, ale przeciwnie szukamy argumentów na uzasadnienie naszej bierności.

Gdy ktoś odezwie się, że prawa dla obywateli Państwa Polskiego winni ustanawiać Polacy -- natychmiast odzywają się głosy:

nie można, jest traktat o mniejszości;

nie można, bo oni przecież płacą podatki.

Ludzie małego serca i zwiędłych mózgów!

Potwierdzimy jeszcze 10 traktatów o mniejszości, jeśli te obowiązywać będą wszystkie państwa. Z traktatami, czy bez traktatów walczyć będziemy o to, by Polska była krajem wolnych obywateli nie zależnie od narodowości. Ale dla siebie rezerwować mu-

simy prawo kontroli lojalności wobec Państwa i prawo decyzji, co do sposobu gospodarowania krajem.

Mówicie, że oni płacą podatki, więc muszą rządzić nami.

Zapominamy że podatki wyznacza się od majątku, nie od ludzi. A ta ziemia na której pracują, i która ich karmi, przesiąknięta jest morzem polskiej krwi, przelanej w jej obronie. Gdybyśmy zażądali podatków za tę krew naszych synów, to zabrakłoby skarbów świata na ich zapłacenie.

Dziś płacimy wszyscy podatki na to, by żołnierz mógł strzec naszych granic, by policjant tępił bandytów, by nauczyciel niósł nam kaganiec oświaty i t. d. Na nic innego!

I tu słuszną jest zasada — równe obowiązki, równe prawa.

Ale jeden jest tylko podatek, jedna cena za którą kupić można prawo do suwerenności, prawo do rządzenia krajem — to krew za kraj przelana pomnożona przez łzy.

I dla tego też nasz Art. 1 brzmi:

„Z tytułu swych wartości moralnych, zasług historycznych, wielowiekowej pracy pokoleń polskich, z tytułu potokami wylewanej krwi synów Polski w obronie każdej piędzi ziemi polskiej, w imię sprawiedliwości Boskiej i ludzkiej, Naród Polski ma bezwzględne i wyłączne prawo do rządzenia własnym krajem."

KRYZYS DEMOKRACJI

Trudno zaprzeczyć, że idea demokratyczna przechodzi ciężki kryzys.

Ale za dziecinny szczebiot lub starcze ględzenie należy uważać twierdzenie, że demokracja się skończyła, względnie umiera. A już zgoła dziwnie brzmi to twierdzenie w ustach osób, które się uważają za obrońców Kościoła. Panowie, przeczytajcie historję Kościoła, przypomnijcie, ile razy świat sądził, że to już zanik Jego potęgi. Ilu było niegodnych pasterzy.

A On, jak feniks powstawał z popiołów, coraz potężniejszy.

To samo się dzieje z ideą demokracji, która z nikąd indziej, jak właśnie z chrześcijaństwa czerpie swe ideały.

Demokracja jest chora, bo złych ma pasterzy.

Jedni gubią demokrację, bo nie rozumieją jej istoty, drudzy, bo chętnie sprzedają patenty demokratyczne, jak ongiś Rzym sprzedawał indulgencje (świadectwa darowania grzechów).

O drugich mówić nie warto, każda szlachetna idea ma swoich pasorzytów, podkreślić jedynie trzeba, że demokratyczna ma ich chyba najwięcej.

Niebezpieczniejsi są ci, co nie rozumieją jej istoty. Oni głoszą hasło „rządy wszystkich" miast „rządy dla wszystkich".

Demokracja, jako system społeczny, nie jest celem, jest tylko środkiem do najlepszego zorganizowania współżycia obywateli.

Dobra organizacja społeczna nie może być w sprzeczności z zasadami wiedzy, konsekwencji i etyki.

Demokratami nie są ci, co z dobrodziejstw demokracji korzystają jedynie, lecz ci, co te dobrodziejstwa zdobywają, wytwarzają je dla innych. Robotnik pouczający młodszego lub głupszego kolegę o fachu, historji i t. p. jest demokratą. Ale robotnik czy wieśniak, który pali „czarownicę", który żegna się oglądając radjo jako szatański pomysł, który mogąc znaleźć zarobek idzie żebrać lub kraść — nie jest demokratą.

Ten drugi musi być jedną z głównych trosk demokracji. Demokracja winna mu dać warunki stania się człowiekiem świadomym, winna mu dać oświatę. (O tem obowiązku demokracji pomówimy w następnym numerze). Wtedy się skończą te wszystkie partyjki, których moc opiera się na zdolnościach krasomówczych przywódców i ciemnocie słuchaczów.

Wtedy większość Polaków zrozumie, że Naród Polski ma wielką misję dziejową wprowadzenia swoich młodszych braci słowian do szeregów narodów kulturalnych. Wtedy Polak uważać będzie za rzecz naturalną, że kraj nasz winien być nietylko z nazwy, ale z istoty **Polskim.**

Wtedy demokracja nie będzie równaniem się według najgłupszego jeno według najmędrszego.

Stwierdzamy więc, że demokracja nie umiera — tylko jest ciężko chorą, ale też oświadczamy, że ją uleczy nie policjant, tylko nauczyciel.

Socjalizm i komunizm z nienawiści zrodzeni — zamrą.

Demokracja — córa chrześcijańskiej miłości zajaśnieje blaskiem potęgi narodu.

To też nasz **artykuł 2 brzmi:**

Naród Gospodarz walczyć będzie o czystość idei demokratycznej. Ideę demokracji polskiej Naród Gospodarz rozumie jako prawo Polaków do decydowania o swych i swego państwa losach.

Prawo to jednak winno być środkiem, a nie celem t. zn. służyć winno do jaknajlepszego zorganizowania Państwa Polskiego, dobrobytu wszystkich jego obywateli i bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego.

CHOROBA POLSKIEGO KAPITAŁU

Krótko i węzłowato — kapitał w Polsce bardzo mało jest polskim. Niezbyt dawno usiłowano udowodnić, że obcy kapitał jest w mniejszości. To tak się tylko zdaje, bo kapitaliści są ludźmi zapobiegliwymi. Im nie o to chodzi, kto jest podpisany na udziałach, tylko o to, dokąd idą dochody. Jeśli ktoś da mi miljon złotych na nabycie fabryki i równocześnie otrzyma ode mnie weksle zabezpieczone na tejże fabryce — to fabryka figurować będzie jako polska, choć pieniądze da np. niemiec.

A czasem jest taka tranzakcja konieczna. Czasem chodzi o dostawy dla rządu, czasem o dyskonto weksli w banku państwowym. Po co odrazu wyłazić z Harrimanem np., kiedy można zrobić jako O...ski.

Nie poruszalibyśmy tego tematu gdyby fakt ten nie wpływał na układ wewnętrznych stosunków.

Rozpatrzmy najpierw pod kątem interesów gospodarczych Państwa, potem jego skutki społeczne.

Dwa są motywy lokowania kapitałów w obcych krajach: nadmiar gotówki i polityka rynkowa.

Jedynym krajem, który dysponuje wolną gotówką w większych ilościach dziś jest Ameryka. Widzimy jak chętnie udziela pożyczek. Zużycie jednak tych sum jest uwarunkowane w tej lub innej formie przeznaczeniem na cele dające w rezultacie zwiększenie pojemności rynku dla eksportu amerykańskiego. Gdy Łódź otrzyma pożyczkę — odda ją za surowce tej że Ameryce.

To też z pożyczonych sum nie wszystkie gałęzie wytwórczości mogą korzystać. Skutki dodatnie są jednostronne.

Gorzej jednak kiedy obcy kapitał opanowuje jako właściciel rynek wytwórczości. Ten przychodzi przeważnie z krajów, którym brak rynków zbytu. Celem takiej tranzakcji często bywa nie rozwój objektu nabytego, lecz przeciwnie powstrzymanie rozwoju. Jest to łatwe do zrozumienia. Jeśli w Polsce istnieje fabryka wytwarzająca ten sam produkt co i fabryki koncernu X — to ta fabryka zamyka dla tego koncernu rynek zmuszając koncern do obniżenia cen. Jeśli koncern oblicza pojemność rynku polskiego np. na 10.000.000 metrów płótna rocznie, a dzięki konkurencji na każdym metrze musi stracić 1 zł. to koncern przez nią traci 10.000.000 złotych. Jeśli więc koncern wykupi tę polską fabrykę to nie po to, aby na niej zarobić, lecz po to, aby przez nią nie tracić.

Zadaniem takiej nabytej fabryki jest amortyzacja kapitału i pokrycie bieżących kosztów — zarobki da stara fabryka koncernu w kraju ojczystym.

Państwo zaś (Polska) miast zwiększenia dorobku gospodarczego otrzymuje zmniejszenie. 20.000 par rąk i 50-miljonowy majątek nie daje Państwu właściwego dochodu (podatki).

Przejdźmy teraz do społecznych skutków tego faktu.

Jeśli objekt został nabyty dla powolnej zagłady to w interesie nabywcy jest jaknajszybsze wyżyłowanie włożonej gotówki bez naruszenia interesów fabryki macierzystej. Jeden jest na to sposób. Zbrodnicza eksploatacja siły ludzkiej. Byle kosztów mniej, byle mniej zapłacić. Strajk — na to czekają, bo wtedy kosztów prawie niema.

Teraz dopiero zrozumiemy dla czego tak często kapitał przyjaźnie kokietuje socjalistów (z wzajemnością) innego państwa.

W dalszych numerach omówimy ten temat bardziej szczegółowo popierając nasze twierdzenie faktami, rozświetlając różnorodne sytuacje.

KOMUNIZM I KOMUNIŚCI

Źle jest, gdy cień wydaje się gadem, ale nie lepiej jest, gdy gad wydaje się cieniem.

W sprawie komunistycznej niestety jedni wpadają w pierwsze drudzy w drugie nastawienie psychiczne.

Do badania przyczyny klęski szczurów powołuje się wybitnych specjalistów.

Do wyrwania chorego zęba wymaga się dyplomu lekarskiego.

A do walki z najstraszniejszą plagą ludzkości jaką jest komunizm wojujący biorą się wszyscy, tylko nie ci, co winni to czynić.

To też słuchamy wielu strasznych bajek, a więcej strasznej prawdy nie widzimy.

Mówimy o komuniźmie, jako o wybryku bandy złodziei. A to jest potężny ruch społeczny mający tradycję kilku dziesiątków wieków. Jest to odwieczna walka Ormuzda z Arimanem, dobra i zła.

Pierwszy to świat pracy i współdziałania gatunków społecznych, drugi to świat wyzwolenia ciemnoty, zaspokojenia jej potrzeb kosztem dorobku innych światłych pokoleń.

Podział społeczeństwa na te dwa obozy dokonuje się niemal automatycznie. Człowiek nędzą zgnębiony idzie do Arimana — bóstwa zła — człowiek, który jeszcze nędzę ominął trwa przy Ormuzdzie — bóstwie dobra. Nic nie pomoże wyklinanie Arimana, jeśli wyznawcy Ormuzda, nie będą uchronieni od działania nędzy.

A ponieważ **rozpacz i nędza** nigdy nie bywa matką **dobra**, przeto i produkt nędzy — komunizm jest piekłem cierpienia, nędzy, zawodów, upadku moralności ,zaniku godności człowieka.

Należy więc nędzy wypowiedzieć wojnę nieubłaganą, bo to ona potrzykroć przeklęta mroczy człowiekowi rozum, ona go prowadzi do zbrodni, ona go pędzi na śmietniki społeczne.

Jednej rzeczy boi się nędza i przed nią ugina kolana — **to praca dobrze zorganizowana.**

Komunizm jest dzieckiem rozpaczy i nędzy, zgwałconych przez bandytów społecznych.

Komuniści polacy — to są ofiary ciemnoty wyzyskiwanej przez komunizm. 90 procent z nich to są ludzie nieszczęśliwi.

Przywitajcie takiego słowem Bożem, podzielcie się z nim w niedoli kawałkiem chleba, dajcie kroplę mleka głodnemu dzieciakowi, — a usłyszycie nasze polskie, szczere — Bóg zapłać, a w oczach ujrzycie łzy, te polskie wielkie, gorące łzy, co orzą bruzdy na policzkach.

Ale mężnie, bez trwogi trzeba podejść, trzeba, aby czuł, że gdyby pomoc serdeczną odtrącił, a w nienawiści do Ojczyzny trwał nadal — to ten naród gospodarz, co potokami krwi wolność okupił, zgniecie go jak płaza.

Trzeba, żeby ludzie wiedzieli nietylko o tem, że ten kto syty, nie jest komunista, ale też i o tem, że kto nie jest komunistą, ten jest syty.

A na to jest jedna droga —

Pokój ludziom dobrej pracy.

Dość barbarzyńskiej walki klas, która potęguje nędzę.

Niech żyje sprawiedliwe rozjemstwo w postaci sądów pracy, o których pomówimy w jednym z następnych numerów.

ŁONT WALDEMARASA

Bujanie w obłokach jest rzeczą nadzwyczaj przyjemną.

Bolesnym jest dopiero upadek.

Jakie zadanie ma publicystyka?

O to się pytamy.

Waldemaras idjota, błazen i t. p. czytaliśmy przed pół rokiem. Marszałek pojechał, huknął i zwyciężył — finis Waldemaras.

A Waldemaras robi swoje.

No, ale sam pan Hołówko wybrał się do Kowna. Wybrał się i wrócił bez rezultatów.

Ah tak! rzekliśmy straszliwie skrzypiąc piórem po papierze, będziesz miał konferencję w Królewcu. Sleeping, fotele, cygara i t. d.

A Waldemaras ogłosił konstytucję z Wilnem, jako stolicą Litwy.

Trzeba raz wreszcie powiedzieć, że Waldemaras nie jest tak głupi jakbyśmy chcieli.

A przedewszystkiem społeczeństwu trzeba powiedzieć gorzką prawdę, że to się tylko pisze Waldemaras, wymawiać należy Stresemann.

A niepodległość Litwy w stosunku do Niemiec ma się akurat tak, jak Kaukazu do Moskwy.

Dlatego przestańmy mówić o kwestji Litewsko-Wileńskiej — taka dziś nie istnieje. Mamy natomiast sprawę niemiecką na północnym wschodzie.

Przestańmy wskazywać warjatów, poszukajmy podłych, lecz pełnych rozumu graczy w Berlinie.

Klawisz na Kowno leży na Mazurach Pruskich.

A jeśli są względy, które zmuszają nas do nieruszania tego klawisza, to zachowajmy raczej pełne godności milczenie, aby się nie powtórzyła bajeczka o pastuszku i wilku.

A o Mazurskim klawiszu pamiętajmy — może się przydać. Jak się go dobrze naciśnie, to się urwie.. lont Waldemarasa.

POLSKA — AUSTRJA — NIEMCY

150.000 śpiewaków narodowości niemieckiej wykonało pieśni na melodje z Berlina.

Niemcy Austrji pragną przyłączyć się do wielkich Niemiec, a wielkie Niemcy pragną ich przytulić do swego obfitego łona.

Czy jest w tem coś sprzecznego z logiką, przeciwnego naturze?

Chyba nic! Niemcy z niemcami chcą się połączyć.

Nie szukajmy tu złośliwości tego lub innego polityka niemieckiego, a tem bardziej nie pokładajmy nadziei na socjalistów niemieckich.

Socjalista niemiecki nigdy nie zapomina o tem, że jest niemcem.

A połączenie Austrji z Niemcami byłoby zapowiedzią wojny odwetowej przez niemców wszczętej w najbliższem pięcioleciu.

Niema więc zbyt dużego trudu, zbyt niebezpiecznego posunięcia, których nie warto byłoby użyć aby do tego nie dopuścić.

Ale nietylko groźba wojny wypływa z tego faktu, można również czerpać i naukę o tem, co może jednolity duch narodu.

Tak czy inaczej, zjazd śpiewaczy w Wiedniu to wielkie zwycięstwo narodu niemieckiego.

Osiągnięcie tego zwycięstwa stało się możliwem dlatego, że naród niemiecki nie dopuszcza nikogo do współrządów krajem.

Czy sądzicie, Panowie, że gdyby w parlamencie niemieckim zasiadali w ilości 30 proc. ogólnej liczby posłów posłowie narodowości naprz. francuskiej, włoskiej i t. d. — to parlament taki pozwoliłby na systematyczne montowanie wojny odwetowej.

Gdy parlament niemiecki radzi nad losami swego kraju — to radzą niemcy.

Przewidujemy uwagę: „dlatego też należy zwalczać nacjonalizmy".

Nie, panowie międzynarodowcy, militaryzm wcale nie jest monopolem nacjonalizmów, przecież dziś najbardziej militarystycznem państwem jest Związek Socjalistycznych Republik Rad.

Nacjonalizm niemiecki buduje potęgę Niemiec, a dopiero szowinizm pcha ich do awantur.

Pogardę świata zdobyli niemcy nie za nacjonalizm tylko za bandytyzm swej psychiki.

Naród, którego dzieci pozostają po za granicami państwa o miedzę, przez którą słyszeć można jak wołają o pomoc, winien ze zjazdu śpewaczego w Wiedniu wyciągnąć wnioski właściwe.

Uczmy się i obserwujmy, co może naród jednolity.

NAPRAWA KONSTYTUCJI

Zrozumienie konieczności naprawy naszego ustroju obok zasady nienaruszalności naszych granic jest dziś już powszechne w kraju.

Najmniej jednak mówi się o tem, czego właściwie chcemy. Nasze (redakcji) poglądy na tą kwestję są tak daleko idące, że mówić o nich będziemy dopiero wtedy, kiedy już wyczerpująco uzasadnimy nasze stanowisko w poszczególnych kwestjach budowy społecznej. Jesteśmy przeciwnikami twierdzenia, że wystarczy zmienić ustrój władz zwierzchnich, a „już reszta sama się zrobi"

Żaden król dziś nie ma takiej władzy w ręku, jaką ma minister Piłsudski, a pomimo to, jak słyszeliśmy, zirytowany bezsilnością ustąpił.

Legalny czy faktyczny dyktator może przez pewien czas zmusić społeczeństwo, aby czegoś nie czyniło. Niema jednak takiej władzy, która byłaby w stanie zmusić społeczeństwo do czynienia uznanych przez nią za potrzebne rzeczy, o ile to uznanie nie jest równocześnie wolą społeczeństwa.

Do czasu więc powstania mocnej i zdecydowanej opinji społecznej co do treści pożądanych zmian konstytucji wszystko skończy się albo na biadaniu na konwentyklach, albo na niefortunnych eksperymentach.

W dzisiejszym artykule omówimy jedynie jakie są możliwości techniczne dokonania zmiany.

Z mocy prawa i logiki zmiana konstytucji musi być dokonana przez Sejm.

Rozejrzyjmy się po sali sejmowej, czy jest możliwość skupienia 3/5 głosów na poparcie jakiejś koncepcji naprawy ustroju.

O zmianie samej zasady ustroju parlamentarnego t. zn. uprzywilejowania politycznego pewnej części obywateli, przy obecnym składzie Sejmu nie można myśleć. Wszystko dzisiejszemu sejmowi można przypisać za wyjątkiem skłonności samobójczych.

Zmiany z zachowaniem zasady równości praw politycznych sił rzeczy musiały by być bardzo nieznaczne, aby mogły zyskać potrzebną ilość głosów (3/5). A przez to samo nie przyczyniłyby się do naprawienia stosunków.

Przesunięcie zaś kompetencji konstytucyjnych z jednej instancji na drugą, co najwyżej mogłoby ułatwić jednostkom zmierzanie do... samodzierżawia.

Nie, nic poważniejszego nie da się dokonać na Wiejskiej.

Czy to się nam podoba czy nie, ale tak jest. Stwierdzamy to nie lżąc Sejmowi i posłom, bo nie ich to jest wina. Sejm nasz jest zupełnie normalnem dzieckiem niedobranego małżeństwa demokracji dzisiejszej z ciemnotą większości obywateli.

A więc zamach! Tak jest, jeśli łaska. I znowu, czy to się nam podoba, czy nie, musimy stwierdzić, że możność działania koncentruje się w Belwederze.

Tam jest sztab może mniej liczny, aniżeli się wydaje, ale za to karnej siły.

Tam jest ostatni atut talji, partnerzy w obecnej partji już atutów nie posiadają.

Naród zaś milcząco przygląda się, czeka na nową partję — tymczasem ocenia graczy.

Narazie chowa swe sympatje, czeka wyniku gry. Wygrać musi ten, który zachował atuty. To jest niezawodne. Ale, co uczyni z wygraną?

Naród-Gospodarz (Polacy) czeka i bada czy w Belwederze siedzi przyjaciel, czy nie. Jeśli przyjaciel — to się może nie bać pomruków z pod czerwonego sztandaru, bo naród gdy się dowie, że ten, który dzierży moc, prowadzi do zwycięstwa idei narodowej, gdy się o tem przekona, wesprze go siłą 20 miljonów serc i piersi.

A jeśli nieprzyjaciel — jeśli kroki jego zmierzać będą do pozbawienia i nadal Polaków słusznie im należnych praw narodu gospodarza — pójdzie własną drogą, a ta droga będzie drogą zwycięstwa.

Panowie kończcie grę!

Ale zanim skończycie pójdźcie w aleję cieniów — ot tak szlakiem Sybirskim, drogą orłów Napoleona, sztandarów Dąbrowskiego, lasem krzyżów powstańczych, w cieniu lochów Cytadeli, po przez pola Murmańskie, Kaniowskie, Kościuchnowskie, po przez szpalery sztandarów I, II i III brygad, I korpusu wschodniego, przez pola Radzymina — wogóle przez ten szlak męki Narodu Polskiego za prawo być wolnymi.

A gdy pisać będziecie kartę jutra, uczyńcie to na mogile Nieznanego Żołnierza.

BUDUJMY WŁASNE DOMY

Człowiek wolnym jest dopiero wtedy, kiedy ma własny kąt (mieszkanie).

Jak że wielu dziś jest niewolników zależnych od humorów głównego lokatora.

Mieć mieszkanie! — oto marzenie tysięcy obywateli.

Jak widzimy, marzenie to dotychczas dla wielu jest tylko marzeniem.

Dużo się mówi, jeszcze więcej pisze, a najwięcej spekuluje się na naiwności.

O spółdzielniach ludzie mówią, że te istnieją po to, aby zarządy miały gdzie mieszkać.

Prywatna inicjatywa jest niemożliwa wskutek drożyzny kredytu i reglamentacji komornego.

Trzeba więc poszukać innych sposobów umożliwiających boduwę domów mieszkalnych.

Proponujemy więc zastanowienie się nad systemem, że tak go nazwiemy „gospodarskim".

Gospodarz wiejski powoli i kolejno zakupuje materjały potrzebne do wybudowania chałupy.

Trzeba dać możność do podobnego załatwienia sprawy mieszkańcowi miasta.

Należy przedewszystkiem uprzytomnić, na jakie przeszkody kandydat na właściciela domu może natrafić.

Pierwsza — niemożliwem jest, aby ktoś kupował naprz. po 100 cegieł. Albo żaden sprzedawca nie zechce z nim mówić, a jeśli zechce, to słono każe zapłacić.

Druga — jeżeli nawet i znajdzie sposób kupowania małemi ilościami, to gdzie te materjały złoży.

Trzecia — jeśli nawet ma plac wolny, to jak uchroni materjały od kradzieży i zepsucia przez deszcze, wilgoci i t. p.

Czwarta — jeśli nawet pokona te wszystkie trudności, to będzie miał tak różnorodny materjał co do jakości, że dom jego będzie bardzo nietrwały.

Gdyby naprz. ktoś zapewnił, że można kupić nawet tylko 100 cegieł, że ten ktoś sam je będzie pilnował, że w chwili rozpoczęcia budowy wszystkie cegły będą ściśle tej samej jakości (czas, warunki wysuszenia i t. p.) — to czyż nie znalazłoby się wielu tysięcy ludzi w samej Warszawie, którzy zakupywaliby te cegły w miarę zaoszczędzonych groszy.

To nie jest płacenie do współdzielni po 100 — 200 złotych miesięcznie na niepewne losy za nadzieję otrzymania mieszkania za lat 3 — 4, a może i 5 — to jest kupienie cegły, która stanowi istotną część domu.

Gdy się znajdzie 10 — 50 czy 100 takich panów, którzy zbiorą tyle cegły, aby razem wyniosło to 25 — 35 proc. kosztorysu budowy 10—50—100-mieszkaniowego domu, wtedy mogą zawrzeć spółkę budowlaną w celu wybudowania domu, obciążenia go pożyczką i t. p.

Ale jak do tego przystąpić?

Nasze rozwiązanie jest takie:

Magistrat stoł. miasta Warszawy tworzy samodzielną i niezawisłą spółkę handlową p. t. dajmy na to „Warszawska Spółka Oszczędnościowo - Budowlana" z kapitałem zakładowym 1.000.000 złotych. Magistrat rezerwuje dla siebie 55 proc. udziałów resztę zaś dzieli na 90 udziałów po 5.000 złotych odstępowanych dowolnym osobom.

Spółka ta rozpoczyna akcję od wydzierżawienia większej cegielni, o ile magistrat nie przystąpi z własną cegielnią, jako 55 proc. udziałów.

Od tej chwili spółka przystępuje do sprzedaży bonów budowlanych, stanowiących dowód zakupienia pewnej ilości cegieł przez klijenta (zaczynając naprz. od 500 cegieł, co się równa obecnie ok. 50 złotych).

Klijent kupuje te bony budowlane, aż osiągnie potrzebną mu ilość cegły.

Wtedy zawiadamia spółkę, że taką a taką ilość zakupionej cegły należy zwieźć w takie a takie miejsce. Naturalnie musi być z góry ustalony najkrótszy termin dostawy (naprz. 14 dni) i najdalsza odległość od miejsca wyładunku kolejowego. Przed załadowaniem z cegielni klijent może obejrzeć materjał i ewentualnie zakwestjonować jego jakość. Spółka zaś może albo zaproponować inny materjał, albo zwrot włożonej gotówki.

Bony mogą być imienne i na okaziciela.

Pozostaje jedynie zagwarantować przedsięwzięciu zaufanie najszerszych mas. Dla tego celu bony budowlane muszą być zagwarantowane na hipotece nieruchomości magistratu. Resztę zrobi życie.

Spółka tylko wtedy zrobi dobry handlowo interes, jeśli zdobędzie wielu klijentów. A klijentów zdobędzie wtedy, jeśli dawać będzie towar dobry i tani.

Społeczeństwo zaś prędko zrozumie, że jeden kieliszek wódki to 7 — 8 cegieł. Że jedwabne pończoszki to 150 cegieł. Że manicure = 15 cegłom.

Miasto zaś za swoją zdrową, użyteczną inicjatywę techniczną może stworzyć nowe źródło dochodu około 100.000 złotych miesięcznie. O ile, naturalnie przedsiębiorstwo prowadzone będzie na zasadach handlowych t. zn. mała administracja, ale ruchliwa, mały zysk, ale duży obrót.

Wiele jeszcze rzeczy należałoby ustalić, ale to winni będą zrobić już wykonawcy idei, bo wiele z nich dla dobra przedsięwzięcia musi zostać tajemnicą handlową.

Inż. Stefan de Holtorp.

WIĘZIENNICTWO

Sprawę więziennictwa omawiać będziemy szczegółowo w czwartym kolejnym numerze, jako część zagadnienia ustroju władz bezpieczeństwa.

Dziś za „Kurjerem Warszawskim" z dnia 26 lipca podajemy wiadomość o następujących zmianach ustroju więziennictwa.

„W więzieniach mają być wyodrębnione oddziały dla skazanych na kary: a) ciężkiego więzienia, b) więzienia, zastępującego dom poprawy, c) karę aresztu i aresztu ścisłego. Dla więźniów śledczych mają być tworzone osobne oddziały. Przy wyznaczaniu miejsc w celach wspólnych należy, w miarę możności, uwzględniać rodzaj przestępstwa i kary, poziom moralny i umysłowy. W tym celu naczelnik więzienia zapozna się z aktami więźnia i motywami wyroku, oraz z osobą więźnia przez obserwację. Nie wolno osadzać w tych samych celach więźniów: a) różnej płci, b) nieletnich z dorosłymi, b) recydywistów i więźniów, którzy popełnili przestępstwo ze szczególnie niskich pobudek, lub którzy wpływem swoim mogliby oddziaływać demoralizująco, z więźniami nienależącymi do tych kategoryj.

W oddziałach, przeznaczonych dla kobiet nie wolno osadzać w jednej celi: a) matek, mających przy sobie dzieci i b) kobiet rozpustnych z kobietami, nie należącemi do tych kategoryj.

Więźniów chorych, nie wymagających szpitalnego leczenia, a zwłaszcza gruźliczych, nie wolno osadzać razem ze zdrowymi; o ile możności należy tworzyć dla nich osobne oddziały.

Prośby więźniów o osadzenie w celi pojedynczej, lub w innej celi wspólnej, motywowane ujemnym wpływem otoczenia, lub przykrością pozostawania ze współwięźniami, będą uwzględniane, o ile to w warunkach miejscowych jest możliwe. Zażalenia więźniów, z powodu nieuwzględnienia takiej prośby należy przedstawiać władzom, sprawującym nadzór penitencjarny. Ostatecznie rozstrzyga ministerjum sprawiedliwości.

W myśl przepisów nowej ustawy o więziennictwie, utworzona ma być specjalna straż więzienna do eskortowania więźniów, zamiast używanej w tym celu policji. Straż więzienna składać się będzie z brygad pieszych i konnych i otrzyma umundurowanie obecnych strażników więziennych.

Kredyty na utworzenie policji więziennej przewidziane mają być w nowym budżecie minist. sprawiedliwości na rok 1929/30."

Zmiany te witamy z największą radością, gdyż realizują one w części nasze poglądy zawarte na str 32 studjum Henryka Połońskiego p. t. „Naród Gospodarz" *) w dziale straży sądowej.

Wierzymy, że to jest początek. Przyjdzie czas na realizację również p. 1, 4, 5 i 6 tegoż studjum (część—straż sądowa, str. 32), bo tego wymaga samo życie. Tego wymaga słuszna zasada, mówiąca, że: więzić obywatela może tylko sąd na mocy swego wyroku, przy pomocy własnej straży sądowej.

---

*) Studjum p. t. „Naród Gospodarz" autor i wydawca Henryk Połoński, stron 60. Cena 1 złoty. Żądać we wszystkich księgarniach.

PAMIĘCI ZACNEGO CZŁOWIEKA

Tak się złożyło, że pierwsze nasze kroki są owiane smutkiem wskutek wielkiej straty społeczeństwa polskiego.

Dnia 4.VII zmarł na zapalenie płuc po 4-ro dniowej ciężkiej chorobie ś. p. Kazimierz Młodzianowski. Nie był On przyjacielem politycznym autora, raczej jego przeciwnikiem. W tej dziedzinie różniliśmy się równie dobrze w odniesieniu do zagadnienia mniejszości narodowych, jak osoby Józefa Piłsudskiego i wielu innych.

A jednak, gdyby można było odtworzyć wszystkie Jego uwagi, spostrzeżenia, rady i słowa wypowiadane urzędowo czy prywatnie, do przyjaciół, czy przeciwników politycznych, powstałaby cudowna pieśń miłości, pracy i woli w cześć Polski i Jej potęgi.

Wszystko co czynił, czynił pod znakiem burzy. Nie umiał żłobić — wolał kruszyć przeciwności. Walczył z przyczynami, nie ze skutkami. Dla tego może tyle zrobił w ciągu kilku lat pracy po za wojskiem.

Dla tego pozostając twardym, jak opoka, w swych przekonaniach, zyskiwał szacunek i uznanie przeciwników ideowych, tracił zaś zaufanie u ortodoksów swego obozu politycznego.

Przed Twoim wielkiem sercem Polaka, przed Twoją niezmordowaną pracą, przed Twoją zacnością ś. p. Kazimierzu Młodzianowski głowy chylimy.

Żal nasz i ból i smutek serdeczny żeś odszedł na zawsze składamy w ręce Twojej stroskanej osieroconej Rodziny.

Henryk Połoński.

JAKA POWINNA BYĆ MIŁOŚĆ OJCZYZNY?

Miłuj Ojczyznę, jak swoich najbliższych!

Takie jest pierwsze przykazanie dobrego obywatela polskiego.

Jesteśmy narodem, który wykazał przed światem, że dla miłości Ojczyzny potrafimy ponosić najcięższe ofiary. Polacy umieją kochać Ojczyznę swą tak gorąco, jak żaden inny naród na świecie. Ta miłość tkwi w najszerszych masach polskiego ludu pracującego.

Dlaczego więc mimo tak gorącej miłości Ojczyzny nie wynieśliśmy jej dotąd wyżej ponad inne narody?

Dlatego, że do wielkości i sławy Ojczyzny potrzebne jest nietylko gorące serce, ale i rozum.

Nasza miłość Ojczyzny jest przeważnie ślepa, nie kierowana rozumem.

Prawdziwa miłość Ojczyzny musi być rozumna. Aby nią była, trzeba Ojczyznę poznać w jej przeszłości i teraźniejszości.

Jak każdy naród, mamy i my nasze wady i zalety. Ale jednostronne poznanie naszych wad osłabia uczucie miłości i prowadzi często do lekceważenia siebie samych, a nawet do wynarodowienia.

Do lekceważenia, obojętności i wynarodowienia Ojczyzny dochodzą zawsze ci, którzy mówią tylko o jej wadach. Spotykamy takich często w obozie socjalistycznym, którzy pod wpływem wykładów historji polskiej, przedstawionej jako zbiorowisko wad i błędów naszych, doszli do zupełnego wynarodowienia się.

Toż samo zjawisko można było zauważyć u dawnych polskich konserwatystów, zwłaszcza krakowskich, którzy badając nasze wady historyczne, doszli do zupełnego obrzydzenia sobie Polski i jej lekceważenia.

Rozumna miłość Ojczyzny musi być przedewszystkiem znajomością zalet i dobrych stron Polski.

Niech nam za przykład służy Ameryka, która mimo, iż jest zlepkiem różnych narodowości, potrafiła w nich rozbudzić gorące przywiązanie do siebie. Jakim sposobem to osiągnęła?

Zasadą wychowania obywatelskiego w Ameryce jest budzenie entuzjazmu dla wszystkiego dobrego i mądrego, co Amerykanie zrobili.

Dobry obywatel amerykański jest zawsze pełen podziwu i zachwytu dla wszystkiego, co w Ameryce jest dobrego i mądrego. Więc Amerykanie kochają rozumnie swoją Ojczyznę. Tylko zapał do rzeczy dobrych i mądrych jest twórczy.

Takiej rozumnej miłości Ojczyzny brak nam jeszcze. Musimy nauczyć się zachwycać wszystkiem, co w przeszłości i teraźniejszości jest u nas dobre i mądre.

Trzeba nam historji, która wykaże wszystkie jasne strony naszego charakteru, która zbierze cały dorobek wielkich i mądrych czynów naszego narodu. To pierwsze zadanie, aby Polskę kochać rozumnie. Ale jest jeszcze drugie.

Pod wpływem nagromadzenia się w Polsce żywiołów obcych, często wrogich dla nas, obojętność a nawet lekceważenie własnej Ojczyzny jest o wiele powszechniejsze, niż gdzieindziej.

Nie umieliśmy sami rozumnie entuzjazmować się tem, co u nas wielkiego i mądrego, to też nie potrafiliśmy tego nauczyć mniejszości narodowych. Co gorsza! Te mniejszości narodowe potrafiły w nas wszczepić uczucie pogardy dla tego, co jest polskie.

Takie stanowisko stoi w sprzeczności z głównym obowiązkiem dobrego obywatela.

Pod wpływem działania rozkładowego mniejszości narodowych wyrobiło się przekonanie, że ten, co krytykuje wszystko, co polskie, jest mądrym. Wprawdzie każdy ma prawo krytykować, ale krytyka, wynikająca z miłości Ojczyzny musi równocześnie wskazywać środki, jak poprawić zło.

Kto krytykuje tylko, ale nie wskazuje środków poprawy zła, jest złym obywatelem.

A zatem musimy odebrać prawo tym, którzy tylko krytykują nas i wzbudzają w nas lekceważenie siebie samych. Krótko mówiąc, musimy odebrać Polakom w pierwszym rzędzie prawo do lekceważenia własnej Ojczyzny.

A jak to uczynić z tymi, którzy nie chcą się dać przekonać z głupoty, czy ze złej woli?

Jest jeden środek skuteczny, o którym mówił kiedyś genjalny inżynier polski i wielki wychowawca narodu, Stanisław Szczepanowski. Ten środek nazywa się: Pal go w łeb!

Kto Polsce ubliża, kto ją lekceważy, kto żyjąc w Polsce i z Polski, nie chce jej kochać, ten na nic innego lepszego nie zasługuje. A więc „pal go w łeb!"

Nie jest to prawo nigdzie spisane, ale prawo zwyczajowe u wszystkich rozumnie miłujących Ojczyznę narodów.

Jest to samoobrona lekceważonego i obrażonego narodu.

A zatem rozumna miłość Ojczyzny musi się mieścić między temi dwoma granicami, określonemi przez następujące zasady:

„Kochaj Ojczyznę za to, co dokonała wielkiego i mądrego" i „Pal w łeb każdego, kto jej ubliża".

Leszcz.

POZNAJMY SIĘ

Stale słyszymy zarzuty jednych przeciw drugim co do nadmiernych zarobków. Co! szoferzy—to są burżuje, zarabiają do tysiąca złotych miesięcznie. Maszyniści kolejowi—kapitaliści, jak nadejdzie pierwszy, to czasem i 1500 zł. otrzymują. Metalowcy, murarze, tramwajarze itd. w opinji społecznej uchodzą za nadmiernie uposażonych.

Kupcy — to są paskarze, zarabiają sto na sto i więcej.

Fabrykanci — wagonami wywożą pieniądze.

Operujemy ogólnikami—nikt z nas naprawdę nie sprawdził, czy te lub inne zarobki naprawdę są tak wysokie. Przeważnie się mylimy — a żółć niepotrzebnie nas zalewa.

Gdzież są te pieniądze, gdzie dobrobyt, jeżeli wszyscy tak dużo zarabiają. Po co te uprzedzenia wynikające z zazdrości.

Naród Gospodarz w imię hasła pokoju społecznego przystępuje do wyjaśnienia wysokości zarobków i ich stosunku do potrzeb.

Każdy następny numer w miarę otrzymanego materjału, zawierać będzie referat o uposażeniu jednej czy kilku gałęzi pracy.

Na pierwszy ogień pójdą szoferzy i kolejarze z kolejek dojazdowych— jako że redakcja z tego terenu już posiada nieco materjałów.

Prosimy więc panów szoferów i kolejarzy o nadesłanie do redakcji swoich uwag o swej doli i niedoli. Jakie są pensje, jakie potrącenia, gdzie się mieszka i jak się mieszka, ile się potrzebuje na konieczne i jakie wydatki, jakie obowiązują (szoferów) opłaty, kaucje, podatki i. t. d.

Będzie to z korzyścią dla zawodu. Redakcja na żądanie poda nazwiska uprzejmych informatorów wraz z podziękowaniem redakcji.

Sprobójmy mówić o płacach i pracy pod kątem widzenia prawdy, a nie partji.

DZIWNA HISTORJA

Na ten raz po nitce pójdziemy do kłębka i opowiemy ot taką bajeczkę.

Przed wielką wojną światową znane były dwa potężne koncerny wyrobu nici, obydwa zresztą w rękach angielskich, Clairx Co. i Koc Co. Do koncernu Koc Co. należały również „Niewskaja Nitocznaja Manufaktura" w Petersburgu i takaż fabryka w Łodzi.

Rzecz naturalna że dziś „Niewskaja Nitocznaja Manufaktura" jest własnością Sowietów.

Taki jest początek naszej bajeczki.

Słuchajmy dalej.

Łódzkie fabryki manufaktury przyjęły obstalunek na dostawę większej partji towarów włókienniczych dla Sowietów. Pośrednikiem tej tranzakcji była firma łódzka B-cia Herman.

Sowiety część należności uregulowały gotówką, a część... nićmi.

Dziś nici z sowieckim znakiem opanowały nasz rynek niciany. Nic dziwnego gdyż w detalu t. zw. szpulka kosztuje 28 gr., w hurcie zaś nie wyżej 20 gr. t. zn. że poniżej kosztów produkcji. Wobec takiej sytuacji łódzki przemysł niciany idzie do upadku. Polski robotnik — traci posadę. Niezależność przemysłowa kraju naszego doznaje uszczerbku.

A miljony szpulek ze znakiem sowieckim czyni propagandę wśród maluczkich. Bo nici wśród biedoty pędzą żywot, wśród tych upośledzonych i pokrzywdzonych. Im to przed oczami staje znak komuny, mamidło „zemsty ludu". Dla tego sprzedaje się te nici poniżej kosztów produkcji.

Ale dlaczego pozwalamy na to, by sowiecki przemysł niciany zabijał polski, a sowiecka propaganda bezkarnie hulała po kraju?

Niezawodnie ze strony władz naszych jest to skutek niedopatrzenia. Ale i społeczeństwo też ma obowiązek reagowania. Precz z towarami sowieckiemi, każda szpulka sowiecka, którą kupimy, to cegiełka na gmach G. P. U.

Panowie kupcy, krawcy, krawcowe i t. d., każdy metr tej nitki sowieckiej zlany jest krwią i łzami bratniego słowiańskiego narodu. Każdy metr, to historja mordów, grabieży i zbrodni.

Kto kupuje sowieckie nici ten staje się wspólnikiem ich zbrodni.

OD REDAKCJI

Nasz sztandar jest błękitny.

Aczkolwiek jesteśmy początkującym tygodniczkiem, to jednak mamy wiele danych, aby mieć pewność, że myśli nasze są myślami wielu. Źle jest, gdy myśl dobra się marnuje. A marnuje się wtedy, gdy nie znajduje oddźwięku, gdy nie widzi wokoło siebie sympatyków. Abyśmy się mogli poznawać, my — t. zn. sympatycy Narodu Gospodarza, przyjmujemy kolor błękitny, jako nasz kolor symboliczny. Włóżmy do klap naszych marynarek błękitne rozetki — one nam wskażą przyjaciół.

Kiedyś, — kiedy będzie nas więcej, zjedziemy się na wspólną pogawędkę.

Tymczasem pokażmy otoczeniu tych, co wyznają zasadę:

Wszystko dla Narodu przez Naród.

OD ADMINISTRACJI

Mając na względzie interes ideowy wydawnictwa, pragniemy umożliwić czytanie Narodu Gospodarza tym, którzy nawet na tak mały wydatek, jak prenumerata, pozwolić sobie nie mogą. To też wydawnictwo zupełnie bezpłatnie wysyłać będzie tygodnik zespołom 10-cio osobowym pod warunkiem podpisania przez wszystkich członków zespołu zapotrzebowania. Żadnych kosztów taki zespół nie będzie ponosił. Obowiązkiem takiego zespołu będzie pozyskać conajmniej jednego prenumeratora pół rocznego co miesiąc.

Pamiętajcie Szanowni Czytelnicy, że prenumerata jest najlepszą formą utrzymania niezależności pisma. Sprzedaż uliczna jest bardzo kosztowną dla wydawnictwa.

Do widzenia. **Administracja.**

Warunki prenumeraty:

Rocznie	Zł. 8
Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 2

Zagraniczne drożej o różnicę kosztów przesyłki.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 16414

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	Zł 225
1/2	„ [illegible]
1/4	„ 65
1/8	„ 35

Wiersz milimetrowy za tekstem 30 gr., w tekście 45 gr.

Drobne za wyraz 20 gr.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Henryk Połoński.**

Drukarnia „ARS", Warszawa, Sienna 33, tel. 106-25.